Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 39. Kraków, piątek 24 stycznia 1908 r. Rok XVI.

Bankructwo asymilacji,

Z powodu ostatnich wyborów do warszawskiego kahalu, zakończonych zwycięstwem syonistów i żydów rosyjskich, pisze p. Jeske-Choiński w „Dzienniku powszechnym":

„Więc skończyła się przewaga asymilatorów żydów, przyznających się do narodowości polskiej. Ta przewaga była dawno złudzeniem. —

Kto ma wyobrażenie o psychologii przeciętnego żyda, kto zna tysiącletnie wpływy historyczne, jakie działały na skrystalizowanie się tej psychologji od Esry z Nehemii począwszy, aż do współczesnego syonizmu, ten nie łudził się ani chwili. Tylko bezkrytyczni optymiści wracają zawsze do ładnej mrzonki p. t. asymilacya.

Bo jakżeż może się zlać z innymi ludami ludami naród, któremu wodzowie jego mówią od lat tysięcy: ty jesteś ludem świętym Panu Bogu twemu i obrał cię Pan, abyś mu był ludem osobliwym ze wszystkich narodów, jakie są na obliczu ziemi, który wierzy w tę swoją świętość. Bo wierzy dotąd niezmiennie. Potwierdzi to pierwszy lepszy pachciarz z Psiej Wólki.

Bo jakżesz może się zlać z innymi ludami naród, który nie umie, nie chce zapomnieć o swoim Syonie?

Przetrwał w Jerozolimie u stóp góry Morya odłam muru — szczątki świątyni Salomona. Co piątek gromadzą się pod tym murem żydzi jerozolimscy i płaczą gorzkiemi łzami wygnańców na własnej ziemi. łzami zwyciężonych. Płaczą serdecznie, szczerze, modlą się żalem, skargą, tulą się do niemych kamieni, obejmują je, całują jak się całuje pamiątkę najdroższą.

Od lat blizko dwu tysięcy łka ta skarga serdeczna na gruzach świątyni jerozolimskiej, a echo jej rozlewa się daleko, szeroko, zatacza ogromne kręgi, ogarnia całą kulę ziemską, potrącając wszędzie, gdzie się w piątek wieczorem, po zachodzie słońca, zapalają światła szabasowe, cichem skrzydłem o miliony serc strapionych, tęskniących za dawną świetnością Judy.

Takiej skargi nie zmoże żadna doktryna polityczna lub społeczna. Chwila niekorzystna, wrogie okoliczności przytłumią ją na czas pewien, ale na to tylko, aby wybuchnęła ze zdwojoną potęgą w warunkach sprzyjających.

Chwila obecna sprzyja marzeniom, ambicyom żydowskim. W świecie chrześcianskim słania się wszędzie Krzyż, główny przeciwnik Judy, wolnomyślicielstwo ogarnia powoli znaczną część oświeconych chrześcian, bezwyznaniowość staje się religią warstw oświeconych. Nawet Rzym patrzy obojętnie na zuchwalstwo swojego burmistrza, żyda Nathana, nie ukrywającego się wcale ze swoją nienawiścią do papiestwa, do katolicyzmu. Walka ekonomiczna, międzyklasowa, hucząca w całej Europie, przesłania krwawym obłokiem sprawy wyznaniowe. Samolubny w końcu, mściwy nacyonalizm budzi wszędzie nieprzejednane nienawiści rasowe i narodowe.

Zrozumieli to żydzi i podnoszą głowę, grożąc pięścią Krzyżowi, jak wszędzie i zawsze, gdzie i kiedy sprzyjające okoliczności pozwalały im podnieść głowę i grozić pięścią.

Powtarza się to nie po raz pierwszy. Tak zw. asymilacya żydów z ludami, wpośród których ich los rzucił, nie jest wcale wynalazkiem naszych czasów oświeconych. Próbował już tego środka cesarz rzymski Hadryan, próbował Konstantyn, próbowali Karol Wielki, jego syn, Ludwik, królowie hiszpańscy, Niderlandy, rewolucya francuska i t. d. Wszystkie jednak te usiłowania spełzły zawsze na niczem Głaskany miękką ręką asymilacyi żyd, najeżał się, stawał się arogancki, nieznośny, usiłował brać za łeb tego, który mu podawał rękę do zgody. I wszystkie też próby asymilacyjne kończyły się w przeszłości wybuchami nienawiści. „Wybrańswo", wszczepiane w żyda, przez lat trzy tysiące, stało na przeszkodzie wszelkiego porozumienia—talmud, jego nienawistna dla chrześcian etyka, psuł zawsze roboty asymilatorów.

Nie ulegają talmudowi żydzi oświeceni. Wiemy o tem. Lecz iluż ich jest? Garstka zaledwie, gromadką bez znaczenia. Wielkie masy żydowskie, miliony, naród, stoją wiernie przy talmudzie.

U nas zaczął się ruch wolnościowy żydów ostatnich czasów syonizmem, marzeniem o własnem państwie żydowskiem, emigracyą gromadki fantastów.

Ruch ten jednak zgasł rychło. Zmysł praktyczny żydów wskazał im niepraktyczność idealnego syonizmu. Teraz chcą sobie urządzić swój Syon u nas, zbudować sobie w naszym kraju własny potężny dom odgrodzony od udności rdzennej wysokim murem zasad etyki talmudycznej...

Ruch przedwyborczy.

W niedzielę dnia 19 bm. stanął w Buczaczu przed wyborcami, którzy wypełnili po brzegi wielką salę „Sokoła", kandydat na posła do Sejmu z powiatu buczackiego, właściciel Koropca, hr. Stanisław Henryk Badeni, syn marszałka. W swej mowie oświadczył, że jako Polak poczuwa się do obowiązku stanowczej obrony i poparcia interesów ze wszechstron uciskanej ludności polskiej, jest jednak zwolennikiem zgodnego pożycia z Rusinami i dążyć będzie do wyszukania sposobu, do zgodnego pożycia na tej ziemi.

Jako katolik nie będzie czynił żadnej różnicy między wyznaniami i będzie obrońcą i opiekunem wszystkich wyznań. Jako współobywatel zawsze i wszędzie będzie bronił interesów naszego kraju, w tym celu będzie stale wchodził kontakt z wyborcami swymi i informował o potrzebach i żądaniach kraju i powiatu.

Odpowiadając na liczne interpelacye oświadczył, że jest zwolennikiem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, lecz z zabezpieczeniem interesów ludności polskiej we wschodniej części kraju. Jest za połączeniem obszarów dworskich z gminami, będzie również popierał usiłowania około powstawania i rozwoju stowarzyszeń gospodarczych; według zdania mowcy kraj nasz nigdy przemysłowym krajem nie będzie, gdyż jest on krajem rolniczym i takim pozostanie.

Mowę kandydata nagrodziło zgromadzenie oklaskami i uchwaliło przyjąć kandydaturę do zatwierdzającej wiadomości i takową wszelkiemi siłami popiera.

* * *

Organa ludowców występują z zaprzeczeniami co do listy kandydatów p. Stapińskiego, którą ogłosiliśmy. Być może, że ten i ów z wymienionych tam kandydatów zmieni okręg, lub w ostatniej chwili cofnie się, nie chcąc narażać się na upadek; w ogóle jednak lista jest autentyczna i daje wierny obraz aspiracyi ludowców.

* * *

Lwowska Russkaja Rada ogłasza następujące kandydatury do Sejmu w okręgach wiejskich: Bóbrka: Michał Kużyk, włościanin z Kołomyi; Borszczów: Eljasz Hładysz, włościanin z Paniowiec; Brody: dr. Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat z Kołomyi; Buczacz: Onufry Geciów, prof. gimn. w Buczaczu; Cieszanów: Teodor Podhorecki, wójt z Brusna starego; Czortków: Andrzej Marczak, wójt z Białej; Gródek: Iwan Rusin, mieszczanin z Gródka; Drohobycz: dr. Julian Siokało, adwokat w Drohobyczu; Jarosław: Wasyl Bihus, włościanin z Wysocka; Jaworów: ks. Iwan Hołowka, gr.-kat. paroch z Jużowa nowego; Kałusz: Iwan Konyk, włościanin z Tużyłowa; Kamionka strumiłowa: Gabryel Mutkiewicz, mieszczanin z Kamionki; Przemyśl: Adam Fedyk, włościanin z Pozdziacza; Przemyślany: ks. Grzegorz Karmahła, gr.-kat. paroch z Borszczowa; Podhajce: Włodzimierz Kostecki, radca sądowy ze Stanisławowa; Sanok: ks. Olimpiusz Polański, wicemarszałek, gr.-kat. paroch z Jurowiec; Skałat: Teodor Giszowski, adjunkt sądowy w Skałacie; Stanisławów: ks. Mikołaj Winnicki, dziekan gr. kat. w Haliczu; Tarnopol: Walenty Lewandowski, włościanin z Kutkowiec; Turka: dr. Józef Hanczakowski, radca sądowy z Ottynji; Złoczów: Kondrat Zacharczuk, włościanin z Lackiego małego; Żydaczów: ks. Kornel Senyk, gr.-kat. paroch z Bereźnicy królewskiej.

Rada miasta.

BURZLIWE POSIEDZENIE.

Bomba pękła. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady odsłonięto niedyskretnie rąbek tajemniczych wypadków, które poprzedziły secesję konserwatywną. Wezwany uroczyście przez pp. Ulanowskiego i Jaworskiego, dr. Leo wytłumaczył szczegółowo, dla czego uważa ataki przeciwko niemu skierowane za wynik osobistych niechęci. Prezydent stwierdził, że secesja przyłożyła mu niejako nóż do gardła, chcąc go zmusić, aby oddał dwie ważne i dobrze płatne posady miejskie dwom członkom obecnej opozycyi. Nie spełnienie tego żądania było jednym z głównych powodów obecnej kampanii zmierzającej do obalenia dra Leo. Pośrednikiem w tych zakulisowych układach był prof. Jaworski, który tak odczuł się dotkniętym oświadczeniami prezydenta, że zapowiedział skierowanie sprawy na drogę hono-

rowego zadośćuczyniena. To samo oświadczył dr. Łepkowski. Miejmy nadzieję, że zajście to nie weźmie jednak zbyt dramatycznego obrotu. Ubieganie się o posady stoi może niekiedy w sprzeczności z walką o zasady, nie stanowi jednak występku bezczeszczącego. |. . Konkurencya na tem polu jest wolna i dozwolona — ujawnienie więc tych zabiegów nie jest jeszcze obrazą, choć może być bardzo nieprzyjemnem. W danym wypadku jednak prezydent nie mógł inaczej postąpić, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu rzucania bezpodstawnych insynuacyi.

Zresztą, zarówno do tej sprawy jak i do całej dyskusyi budżetowej powrócimy niebawem.

* * *

Przebieg posiedzenia był następujący:

R. Ulanowski zażądawszy głosu w kwestyi osobistej zaznacza, że prezydent w mowie budżetowej zajmował się nie tylko sprawami polityki miejskiej, ale nadto dotknął kwestyi osobistych. A mianowicie prezydent wspomniał, że „klub radziecki“ powstał z motywów osobistych ludzi, których ambicyi prezydent nie mógł ze względu na dobro miasta zadowolić. Zarzut to ciężki. Mowca pyta więc prezydenta w swojem i swych kolegów klubowych imieniu, które osoby miał na myśli. Mowca prosi, by prezydent nie krępował się poufnością swych wiadomości, ale wszystko publicznie powiedział.

Prezydent dr. Leo oświadcza, że dlatego wspomniał o „motywach natury osobistej“, ponieważ przywódcy starają się wpoić we wszystkich przekonanie, że tylko wzgląd na odzyskanie swobody krytyki i samodzielności skłonił ich do secesyi z „koła radzieckiego“. Były inne jeszcze przyczyny, niezadowolone ambicye. Wchodziły w grę trzy osoby: pp. Ulanowski, Łepkowski i Jaworski, inicyatorowie secesyi. Prof. Ulanowski stał sam zdała od popierania spraw osobistych. Stosunki prezydenta z nim oziębiły się ale z innych powodów, może dlatego, że prezydent nie kierował się jego radami. Dwaj inni radcy zwracali się kilkakrotnie do prezydenta z życzeniami, by prezydent przedstawił Radzie kilka osób do godności miejskich. Prezydent tego nie mógł uczynić. Stąd wypływa owa animozya, w przemowach budżetowych tak widoczna. Czy te pretensye były słuszne, to rzecz subjektywnego zapatrywania. Ale były niemożliwe do spełnienia.

R. Jaworski: Proszę powiedzieć o jakie posady chodziło.

Prezydent dr. Leo: Chodziło o dwa syndykaty i o godność dyrektora Kasy Oszczędności.

R. Jaworski: Proszę o nazwiska.

Prezydent dr. Leo: O syndykat miejski i Kasy Oszczędności kompetował r. Łepkowski, a r. Jaworski był tej kandydatury rzecznikiem. Na posadę dyrektora m. Kasy Oszczędności projektowano r. Chylińskiego, którego również popierał r. Jaworski.

R. Jaworski: Wczoraj p. prezydent wyraził się, że kierowały secesyonistami powody osobiste. Czy mogę dzisiejsze oświadczenie p. prezydent uważać za stwierdzenie, że ja osobiście nie miałem do p. prezydenta żadnych dla siebie życzeń ani pretensyi.

Dr. Leo: Stwierdzam to.

R. Jaworski: Więc ta okoliczność, że popierałem jako radca miejski dwie kandydatury na godności miejskie, — stwierdzam, że tak było, — wystarczyła prezydentowi do zarzucenia, że wystąpienie moje z „koła“ zostało wywołano tylko odmówieniem temu życzeniu? Czyż więc popieranie kogoś można nazwać osobistą ambicyą i z tego powodu insynuować mi kierowanie się osobistymi względami?! Tej przykrej sprawy nie myślę tu załatwiać. Ale oświadczam, że jej dochodzić będę w sposób inny, jak się jej dochodzi między dżentlemanem a dżentlemanem.

R. Ulanowski: Stwierdza, że r. Łepkowski nie należał do inicyatorów secesyi. Inicyatorów było więcej, niż myśli prezydent. Mowca pierwszy raz słyszy o wspomnianej co dopiero sprawie. Klub radziecki nie myśli popierać osobistych ambicyi swych członków. Jeżeli głosował na r. Sokołowskiego przy wyborze delegata do Rady szkolnej krajowej, to dlatego, bo go uważa za doskonałego znawcę szkolnictwa. Dla mowcy jest bolesnem, że wiceprezydent Szarski nie pozwolił poprzedniego dnia odpowiedzieć w kwestyi osobistej. Uczyniona nam insynuacya nie powinna była pozostać bez natychmiastowej odpowiedzi.

R. Uderski wyraził życzenie, aby zaniechać tej przykrej dyskusyi (R. Łepkowski sprzeciwia się. Prezydent dzwoni.)

R. Łepkowski ubolewa, że jest świadkiem tak przykrej sceny. Honor radziecki uważa za najcenniejszy klejnot. Prezydentowi nie wolno go naruszać, nie wolno wchodzić w prywatne stosunki i rzucać insynuacye z prawdą niezgodne. Oddawna w Radzie takiej dyskusyi nie było. Oświadczenie prezydenta jest ciężką krzywdą dla 17 ludzi uczciwych. (Dr. Leo przywołuje mowcę do porządku). Kwestya popierania kandydatów na godności jest uznaną w życiu parlamentarnem. Nie można z tego czynić zarzutu. Mowca gwałtownie atakuje prezydenta i kończy wzburzony: „Oddałem obywatelom moją pracę, czas i zdolności, ale nie cześć moją. Ta należy do mnie i o nią się u p. prezydenta odpowiednio upomnę.“

Całe to starcie wywołało w Radzie silne wzburzenie, tak że nastąpiła przerwa w obradach. Dopiero po chwili prezydent udzielił głosu referentowi generalnemu budżetu r. Federowiczowi.

Referent wyraża zadowolenie, że większość ogromna Rady oświadcza się za budżetem. Opozycyę robi wieczny opozycyonista, r. Daszyński, co jest wytłomaczonem i grupa konserwatywna. Ta ostatnia motywuje swoje wystąpienie z większości chęcią wyzwolenia się „ więzów organizacyi dla swobodniejszej krytyki gospodarki miejskiej. Ciekawą jest historya tej słynnej secesyi, która okazała się pożyteczną, przyczyniła się bowiem do skonsolidowania żywiołów demokratycznych w mieście i kraju. Ruch demokratyczny stał się w Krakowie już tak silnym, że sekretarz Akademii Umiejętności wchodzi przeciw niemu nawet w sojusz z p. r. Mikołajskim, który niedawno jeszcze publicznie oświadczał życzenia umieszczenia wszystkich konserwatystów w kryminale. Akademia Umiejętności idzie dzisiaj wzorem greckich mędrców w lud, przestaje być ekskluzywną. . . byle zwalczyć demokracyę.

Przyczyną secesyi nie było niezadowolenie z rządów prezydenta. Przywódcy secesyi nie wiele się nimi zajmowali, nie pojawiali się ani na posiedzeniach „koła radzieckiego“ ani Rady miejskiej i rzadko głos zabierali. Mowca odczytuje na dowód statystykę działalności radzieckiej pp. Ulanowskiego i Łepkowskiego.

R. Łepkowski: Proszę o głos. (Prezydent odmawia). Czy ten pan jest profesorem, by nam udzielał nauki i upomnień. (Prezydent dzwoni).

R. Federowicz rozbiera w dalszym ciągu przyczyny secesyi: R. Ulanowski człowiek nauki nieinteresujący się Radą, chciał sobie tu wpływ wyrobić i zaczął opozycyę. Z niczego nie jest zadowolonym. Ostatnio narzucił się na protektora demokracyi i zamianował nam kandydata do sejmu. Motywa pp. Jaworskiego już zostały oświetlone. Mowca zaznacza, że większość mieszkańców Krakowa z uznaniem powitała nowe ułożenie się stosunków w Radzie m. i nie dała się uwieść nieszczerej agitacyi konserwatywnej opozycyi w prasie i na zgromadzeniach. Omówiwszy niektóre zakwestyonowane pozycye budżetowe apeluje mowca do bezstronności Rady i prosi o przejście do dyskusyi szczegółowej nad budżetem . . .

Następnie uchwalono poszczególne działy budżetu w brzmieniu komisyi budżetowej. Dłuższą dyskusyę wywołała w dziale I. pozycya „pomocnicy biurowi“. R. Matusiński i Rosenblatt domagali się reformy statutu organizacyjnego Magistratu i uproszczenia sposobu załatwiania spraw przez usunięcie biurokratyzmu a wprowadzenie ustnego postępowania. W tym duchu po-

---

53) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Byli to po większej części jego towarzysze nocnych hulanek, kiedy, nie mogąc znaleść kompanji pomiędzy swymi, szedł do rosjan, naśladując w tem zresztą Gucia. Borowski natomiast oficerów nie znał, więc ich mijał w milczeniu, a Dolski, nie chcąc go opuszczać, odpowiadał im tylko uśmiechem i przyjacielskiem skinieniem. Jeden z nich jednakże, czerwony od wina, rozmachany huzar, siedzący w towarzystwie dwóch napół pijanych kobiet, schwycił go za połę i chciał gwałtem zmusić do siadania.

— Voyons, voyons, — bełkotał, — soyez sage.

— Dans un moment, — a widząc, że „przyjaciel“ przestaje być odpowiedzialnym za swoje czyny, zręcznie się wykręcił i dopędził Borowskiego.

— Kto to taki? — spytał Zygmunt.

— Makarenko, porucznik od huzarów.

— To ty ich wszystkich znasz?

— Bardzo wielu...

— Winszuję.

— Niema czego. Ja, widzisz, wprowadzam w czyn politykę ugodową, o której bezowocnie tam gada Owsiński.

Usiedli opodal przy stoliku i kazali sobie podać zakąsek, a Dolski, podochocony działającą na niego atmosferą, rozglądał się teraz i rozgadał. Trochę trzeźwiejszy pomiędzy dwoma bibkami miał wymowę łatwą, w sali znał prawie wszystkich, o wszystkich coś wiedział ciekawego. Ze swego miejsca kłaniał się w jedną stronę, kiwał w drugą, uśmiechał się zdaleka, lub mrugał porozumiewawczo i wszystko to razem wzięte bawiło Zygmunta, który go zręcznie wyciągał na słówka i podniecał, aprobując każdy dowcip, podkreślając złośliwość, stawiając niemożliwe pytania.

— Więc mówisz, że się o Ostrorożankę nie starasz?, — pytał go Dolski, przypomniawszy sobie w serji innych, interesujący go obecnie przedmiot.

— Cóż znowu, — odparł niecierpliwie Zygmunt.

— Niecierpliwisz się bez potrzeby, — ciągnął dalej Dolski.

— Starasz się, czy nie starasz — to twoja rzecz. A, gdybyś się starał, nicby w tem dziwnego nie było. Panna przystojna.

— Phiii ... — rzucił lekceważąco Borowski. —

— Nie zapominaj że to moja kuzynka.

— W jaki sposób?

— Tego to nie wiem. Zresztą mniejsza o to. Mówiłem więc, że przystojna, bogata i to podobno bardzo, lepszej rodziny nie znajdziesz...

Zygmunt słuchał milcząc, ale się śmiał. — Dolski niezmącony ciągnął dalej.

— Zostałbyś moim krewnym. Urządziłbym ci sławną pożegnalną bibę.

— Dziękuję. Dostrzegam w tobie niepospolite zdolności do swatania. Powinieneś otworzyć biuro.

— A cóż myślisz?... Na starość i to chleb. Potem, zastanowiwszy się dodał.

— Tylko ty się nie gniewaj. Ale, widzisz, jeśli nie masz zamiaru starania się o pannę, to bądź ostrożnym, bo twoja matka to w każdym razie stara się o mamę Ostrorogową. To wszyscy zauważyli...

Zygmunt nie miał czasu ani odpowiedzieć, ani zastanowić się nad powiedzeniem Dolskiego, bo w tej chwili podszedł do ich stołu nowy przybysz i zupełnie odciągnął uwagę od rozmowy. Był to niejaki Hufeisen, student, chłopiec jeszcze młody, znany jednak ogólnie po knajpach, bo był zawsze pełen konceptów i gotów na wszystko. Z Borowskim znali się mało, ale Dolski witał go z widocznem zadowolnieniem.

— Będziemy się bawili, — rzekł do Zygmunta po odejściu Hufeisena, — teraz bez skandalu się nie obejdzie.

Hufeisen tymczasem w towarzystwie kolegi siadł przy stole, niedaleko od Makarenki. Widocznie znał towarzyszące temu ostatniemu kobiety, bo się uśmiechał do nich i porozumiewał oczami.

Nietrzeźwe kobiety, nie zwracając uwagi na siedzącego z niemi porucznika, bez najmniejszej żeny śmiały się i odwracały do studentów, a Makarenko, z początku zbyt podchmielony, aby cokolwiek zauważyć, po chwili zaczął dawać oznaki nie dwuznacznego zniecierpliwienia.

— To dziwne, jak się kobietki łatwo przywiązują do munduru, — mówił drwiąco kolega Hufeisena tak głośno, że Dolski i Borowski dosłyszeli go, chociaż siedzieli dość daleko.

— Cip, cip, cip, — wołał tymczasem Hufeisen i sypał na stół garścią złotych pięciorublówek, jak ziarnem, a kobiety na ten widok z trudnością dosiadywały na stołkach.

— Czego się napijemy?

— Ma się rozumieć — wina. Tylko nie tamtego, — wskazał na stojącą przed oficerem butelkę, — tamto zanadto działa na wierność.

Makarenko stuknął w stół i chwilowo zrobiła się cisza. Przy sąsiednich stołach biesiadnicy zaprzestali rozmów, przypatrując się rozpoczynającej się burdzie. Służba śmiała się z cicha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stawione rezolucye przekazano magistratowi. R. Bujwid domagał się lepszego pomieszczenia biura pośrednictwa pracy.

Przy dziale siódmym „Upiększanie miasta“ domagali się pp. Judkiewicz, Turski i Muczkowski lepszej opieki nad parkiem Jordana i zwołania ankiety kompetentnych czynników celem ułożenia programu ćwiczeń i zabaw letnich, tudzież dla ustanowienia kierownictwa i nadzoru. Prezydent zawiadomił, że komisya plantacyjna odpowiednie wnioski jeszcze przed wiosną przed stawi. R. Nowak domagał się skrapiania wszystkich ulic i to w porze takiej, by to nie stanowiło dla publiczności niewygody.

Przy dziale dziewiątym „Zdrowotność miasta“ żądali pp. Nowak, Godzicki i Ponikło osobnego szpitala epidemicznego, zwiększenia liczby lekarzy m. i reorganizacyi służby sanit. Prezydent zawiadomił, że wkrótce kom san.. w tej sprawie przyjdzie na Radę z konkretnymi wnioskami i zażąda kredytów.

R. Daszyński poruszył sprawę zakładu czyszczenia miasta, który znajduje się obecnie wokresie bezcelowych i lekkomyślnych prób. Z powodu wilgotnych stajni chorują i padają konie; jeden fornal uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Przy tej sposobności mowca uderzył na p. Nowotnego który jego zdaniem nie posiada odpowiednich kwalifikacyi (?) a pobiera poza pensyą naczelnika straży pożarnej dodatek 2400 koron. W tej sprawie przemawiali: pp. Leo, Markus, Drozdowski, Bialik, którzy bronili p. Nowotnego.

Przy dziale dziewiątym przeprowadzono dyskusyę nad sprawą przejęcia teatru pod zarząd miasta, czego domagał się r. Gutkiewicz. Cyframi udowadnia p. G. że Kraków wydaje na teatr rocznie 115.000 koron, czyli 380 k. na każde przedstawienie. Gdy zarząd przejdzie do miasta podniesie się ensemble teatralny, będzie można odpowiednio urządzić teatr ludowy, urządzać przedstawienia dla młodzieży szkolnej i t. d. Dr. Leo wyjaśniał następnie sprawę statutu emerytalnego artystów. Następne działy budżetu tudzież budżet inwestycyjny uchwalono bez dyskusyi.

Kongres wszechturecki.

Tryumf ruchu wolnościowego w Persji, gdzie żywioły postępowe umiały zmusić do bardzo poważnych ustępstw szacha i jego otoczenie, dał, oczywiście silnego bodźca i tu reckiemu ruchowi wolnościowemu, pod którego wpływem stało się możliwem, niebywałe jeszcze w życiu Turcyi zjawisko: związek jej muzułmańskich i chrześciańskich narodowości, dla wspólnej walki z despotyzmem sułtana.

Związek ten w tych dniach zorganizował się ostatecznie na odbytym we Francji kongresie wszechtureckim, o którym znany działacz ruchu ormiańskiego, Akuni, komunikuje redakcji „Humanité“ następujące interesujące szczegóły. W ciągu ostatnich 5—7 lat, znana ormiańska organizacja rewolucyjna „Droschak“, uznając trudność walki o os obudzenia narodu ormiańskiego, dopóki rząd turecki może na swą korzyść wyzyskać walkę różnych narodowości, zaczęła energicznie pracować nad zjednoczeniem żywiołów postępowych wszystkich narodowości tureckich, widzących ratunek dla Turcji w rządach konstytucyjnych.

Owocem tej agitacji było postanowienie kongresu członków „Droschak“ odbytego w kwietniu 1905 r. w Wiedniu, aby wejść w stosunki z głównemi organizacjami tureckiemi: „Jedność i wolność“, której głównymi organami są: Chonra-Ammet i Mechveret — i „Ottomańska liga inicyatywy i decentralizacyi“, na której czele stoi książę Sabbaedin (organem tej grupy jest Teracqui.)

Książę Sabbaedin jest synem nieszczęsnego Machmud-paszy, a zatem bratankiem obecnego sułtana, co nie przeszkadza mu być gorącym stronnikiem idei postępowych i szczerym demokratą. Pod wpływem tego księcia i dr. Achmed-Rizy, stojącego na czele organizacji „Jedność i postęp,“ wśród których agitacja członków „Droschak“ znalazła życzliwy oddźwięk, stał się teraz możliwym po raz pierwszy ten „kongres wszechturecki.“ Sam fakt dojścia do skutku tego kongresu powinien być uważany za rękojmię ruchu wolnościowego w Turcji.

Prócz wspomnianych już grup ormiańskich i tureckich w kongresie wzięli udział delegaci grup arabskich oraz ich organu Khilafet; delegaci 50,000 podanych tureckich, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych (w tej liczbie 20,000 Turków, 10 000 Ormian i 10.000 Bułgarów), i ich organu Hairenik; delegaci „Komitetu żydowskiego“ żydów, którzy zbiegli do Egiptu i ich organu La Vara; przyrzekli nadto przyłączyć się do tego ruchu komitety macedońskie i albańskie, oraz wpływowi przedstawiciele Kurdów, wśród których niema jeszcze organizacyj politycznych.

Porozumienie między temi wszystkiemi organizacjami obejmuje punkty następujące: należy dobić się do tego, aby Abdul-Hamid zrzekł się tronu, i aby zamiast obecnej formy rządów, wprowadzone zostały rządy konstytucyjne.

Młodoturcy uznali za niezbędne przyłączyć się do tej organizacji, ponieważ uznają, że Turcja stoi na brzegu przepaści i że ocalić ją może tylko wspólna walka wszystkich przeciwko władzy despotycznej sułtana. Najbardziej oburza ich to, że nawet Persowie, których Turcy uważają za niższych od siebie, zdobyli już gwarancje konstytucyjne, tak, że Turcja jest jedynym, ze znajdujących się w świecie cywilizowanym krajów, w którym utrzymał się dotychczas przestarzały ustrój despotyczny.

Posiedzenia kongresu, na których przewodniczyli kolejno książę Sabbaedin, Malumnian (przedstawiciel organizacji Droschak) i Achmed-Riza, nosiły cechę głębokiej i serdecznej zgody wszystkich biorących udział w kongresie. Tak przynajmniej zapewnia Akuni.

Nowa idea przedostała się do życia państwa Ottomańskiego. Kończy się era waśni narodowościowych i wzajemnych prześladowań, i zaczyna się tryumf idei stworzenia jednej narodowości Ottomańskiej z 20 zamieszkujących Turcję narodowości, na zasadzie autonomii narodowej każdej z nich. Taką była treść przemówień wszystkich delegatów, w tej liczbie i księcia Sabbaedina i jednego starego Albańczyka, który nawoływał do szturmu na „Bastylię Ottomańską,“ t. j. na Ildiz-Kiosk.

---

19) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Kiedy hrabina podniosła oczy, już go nie było. Zbliżyła się ku oknu i zobaczyła, jak człowiek ten przechodził przez dziedziniec spokojnym krokiem. Miał minę niewinną i spokojną. Wszedł do bramy i znikł z jej oczu. Teraz hrabina przestała się gorączkować, czuła, że działają dla niej.

Armand powrócił około szóstej, udał się do siebie i przyszedł do żony, kiedy podawano obiad. Przy stole był bardzo miły, pełen uprzejmości i wesołej werwy. Gdyby hrabina nie miała dowodów, mogłaby sądzić, że nawet w głowie nie powstała mu żadna myśl występna. Po deserze zaprowadził ją do saloniku i dotrzymał jej towarzystwa do wpół do dziesiątej. Ponieważ wcale nie okazywał ochoty do wyjścia, Mina, pragnąc oddać go zabiegom swego szpiega, udała wielkie znużenie, które uprawdopodobnione było bladością jej twarzy, zmęczonej bolesną bezsennością poprzedniej nocy. Wtedy hrabia wstał, nie spiesząc się, jakby odchodził z żalem, powiedział, że pojdzie na dwie godziny do klubu, ucałował Minę czule i wyszedł.

Hrabina przysłuchiwała się jego milknącym krokom na korytarzu i z ponurą radością, jakby się spodziewała powodzenia zasadzki, zamknęła się u siebie. Ale noc miała znowu niespokojną i gorączkową; słyszała, jak mąż powrócił o północy. Nie mogła doczekać się dnia, wstała już o siódmej zrana i z niepokojem czekała na niemogące jej minąć wiadomości. Do południa jeszcze się nie doczekała, brakło jej już cierpliwości, śniadanie kazała sobie podać do swego pokoju, pod pozorem migreny. Zdawało jej się, że zwarjuje. Najdziwaczniejsze przypuszczenia powstawały w jej głowie. Mąż spostrzegł, że jest śledzony i zapłacił agentowi, ażeby go nie zdradził. Nie będzie więc miała wiadomości, albo te, których dostarczą, będą fałszywe. Potem wyobraziła sobie, iż margrabia wiedział zgóry, iż Armand jest nie winien i że chciał ją ukarać za zazdrość, podając ją udręczeniom zwątpienia i obawy. Jakąż błogą rozkoszą dla niej byłoby pomyśleć że ten, którego kochała, nie ma sobie nic do wyrzucenia, że zawsze był wiernym. Potem nagle powróciła do pierwszej myśli i upewniła się, że Armand odkrył zasadzkę. Wtedy szalony przestrach opanował jej podnieceny umysł. Myślała o skutkach rozpoczętej walki i widziała je okropne. Mąż, nie chcąc walczyć z nią a nie mając siły do opuszczenia kochanki, odchodził, ażeby już nigdy nie wrócić. Może już przygotowywał się do rozstania. Chciała posłać po niego, wypytać go, ażeby się dowiedzieć o jego zamiarach. Co mu jednak powiedzieć, bez przyznania się do spisku? A jeżeli się niczego nie domyśla, jak się względem niego zachować?

Z rozpaczy i bezsilności płakała, nie wiedząc, co ma począć.

Wreszcie, około trzeciej, jak w przeddzień, jedna z pokojówek oznajmiła jej, że jakiś człowiek pragnie się widzieć z panią hrabiną. W jednej chwili Mina była na nogach, krew jej uderzyła do głowy gorącą falą. Pobiegła do saloniku. Jednocześnie drugiemi drzwiami wszedł agent skromny i pokorny. Zatrzymał się, czekając na zapytanie.

Jakkolwiek obojętny na dramat ten, w którym był tylko komparsem, drgnął, gdy go pani de Fontenay zapytała:

— I cóż! dowiedziałeś się pan?

Pochylił się, jakby pod zbyt ciężkiem brzemieniem i odpowiedział:

— Dowiedziałem się o wszystkiem, co może interesować panią hrabinę.

— Więc przypuszczenia moje są słuszne?

— Osoba, której śledzenie miałem sobie zlecone, wyjechała wczoraj powozem o godzinie dziesiątej, udała się do Neuilly na ulicę Maillot, numer 10, do panny Łucji Andrimont. Pozostała tam do północy, poczem wróciła tutaj. Dziś zrana osoba ta pojechała konno o dziewiątej do Neuilly, ztamtąd wyszła o wpół do dwunastej i tu była z powrotem w południe.

Cisza nastała, jak w sądzie przysięgłych, gdy przewodniczący wygłosił nieubłagany wyrok. Po chwili Mina, powściągając wzruszenie, zapragnęła jeszcze bliższych objaśnień. Opuściła się na fotel i nawpół zasłaniając twarz chustką, dała znak agentowi, ażeby się zbliżył:

— I cóż to za kobieta ta Łucja Andrimont?

— Niech się pani hrabina nie myli — rzekł agent — to nie kobieta, to młoda panienka.

— Młoda panienka?

— Tak, i cieszy się jak najlepszą reputacją. Od pół roku mieszka w Neuilly, z ciotką, panią Mathisen, która umarła wczoraj zrana o godzinie siódmej. Właśnie z powodu tego nieszczęścia, wskazana mi osoba była kilka

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM !
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 24 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Tymoteusza biskupa męczennika; w sobotę Nawrócenie św. Pawła apostoła.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 26; zachód przypada o godz. 4. min. 17, długość dnia godz. 8 minut 51

— NABOŻEŃSTWA. W niedzielę, uroczystość św. Rodziny, nabożeństwo w kościele OO. Bonifratrów, na uproszenie Boga o uchronienie miasta i okolicy od epidemji.

W kościele OO. Augustyanów na Kazimierzu, w niedzielę odpust bracki „Najśw. Marji Panny Pocieszenia“.

— NABOŻEŃSTWO ZAŁOBNE za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846- uczestniczki Organizacji Narodowej z r. 1863, odprawionem zostanie w sobotę dn. 25 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godzinie 10 przedpoł.

— DAR. Na rzecz krakowskiego towarzystwa Oświaty ludowej nadosłał Wł. Kajetan Ostoja Chodylski, starszy inżynier dróg i mostów w Nicei 100 franków przez p. Florentynę Machnicką, za co Zarząd tegoż Tow. wyraża mu szczere podziękowanie.

— ODCZYT P. WŁADYSŁAWA ŻUKOWSKIEGO odbył się wczoraj w przepełnionej auli uniwersyteckiej. Był to świetny rzut oka na początki rewolucji rosyjskiej, tem ciekawszy, że skreślony na zasadzie bezpośredniej obserwacji i podany w formie wysoce artystycznej. Prelegent scharakteryzował najpierw subtelnie i trafnie krótkie rządy księcia Swiatopełk-Mirskiego, które były niejako wstępem do epoki rewolucyjnej, następnie dał barwny obraz wieców i obrad politycznych w momencie najgorętszej walki o konstytucję, — a w końcu skreślił nader plastyczną sylwetkę Gapona i odmalował grozę słynnego pochodu robotników na pałac zimowy, zakończony ogólną rzezią ludu. Ta ostatnia część zainteresowała szczególniej wielu nowemi i nieznanemi dotąd faktami, które prelekcji p. Żukowskiego nadają charakter historycznego dokumentu.

Hucznemi oklaskami podziękowano prelegentowi za dwugodzinny odczyt, — do którego jeszcze powrócimy.

Dzisiaj mówi poseł Żukowski w towarzystwie prawniczem o finansach rosyjskich. W sobotę wygłosi zakończenie wczorajszej prelekcji.

— MIEJSKA RADA ARTYSTYCZNA; odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego: Radę artystyczną składają: przewodniczący prezydent miasta dr. Leo, oraz członkowie z łona Rady miasta pp. Beringer, Drozdowski, dr. Muczkowski, St. Tomkowicz; z poza Rady, dyr. T. Ostryjeński; prof Odrzywolski; budow. Raymund Meus. architekt Z. Hendel, bar. Puszet i radca budownictwa J. Zawiejski jako referent.

Na wniosek referenta w sprawie portalu domu p. Zeleńskiego przy ulicy Brackiej, rada uznała projekt tego portalu za nieodpowiedni. Następnie Rada uchwaliła złożyć p. Zeleńskiemu podziękowanie za gotowość ofiarowania zegaru dla wieży ratuszowej, ale zarazem wyraziła opinję ze. wieża ratuszowa, jako cenny zabytek architektoniczny nadaje się do zegaru transparantowego- Sprawę latarń anonsowych odroczono do następnego posiedzenia.

— Z MUZEUM NARODOWEGO. W sprawie bezpłatnego wstępu do Muzeum narodowego dla dziatwy szkolnej otrzymujemy od Dyrekcji Muzeum następujące pismo: Sprawa bezpłatnego wstępu dla dziatwy szkolnej do Muzem narodowego była przedmiotem obrad Komitetu muzealnego. Komitet uchwalił, dzieci niezamożnych rodziców wpuszczaać do Muzeum bezpłatnie, natomiast oświadczył się jednomyślnie i zasadniczo za tem, ażeby dzieci zamożniejszych rodziców opłacały wstęp, który oznaczono na dziesięć halerzy. Na tę zasadniczą uchwałę komitetu wpłynął nietylko i nie tyle wzgląd na dochody niedostatecznie uposażonej instytucji, jak raczej względy natury pedagogicznej. Dziecko wstępujące w progi Muzeum powinno oczekiwać rzeczy miłej zasługującej na jakąś ofiarę z jego strony. Uchwałę komitetu dotyczą bezpłatnego wpuszczania do Muzeum dzieci niezamożnych rodziców pojęła dyrekcja liberalnie i nigdy pod tym względem nie robiła żadnych trudności; pokazało się jednak, że tylko mały procent dzieci chciał korzystać z uwolnienia, a znaczna większość chętnie drobną należytość uiszczała. Możność wyboru pomiędzy wniesieniem opłaty, a niewniesieniem działa niewątpliwie pedagogicznie, uczy bowiem ofiarności na korzyść ogólnych idealnych celów.

— POGRZEB „Z POMPĄ“ Z ulicy Morgensterna przy rogatce warszawskiej, odbył się wczoraj pogrzeb 70-letniej staruszki, nawiasem mówiąc, bardzo bogatej, Wypadało więc, by i pogrzeb był i niepowszedni, paradny. Przybyło zatem duchow. w liczbie tak pokaźnej, jak chyba rzadko widzieć można, dalej bractwa z chorągwiami. Zwłoki wiózł karawan zaprzężony 4 końmi, obok którego na pięknym rumaku sunął masztalerz z „pałką“. Przybyła także ochotnicza straż pożarna i orkiestra „Harmonii“. Kondukt ten wspaniały, ustawił się przed domem żałoby, którego portal przybrany został czarnemi srebrzonemi portjerami i — czerwonemi latarniami. Nastąpiło wreszcie wyprowadzenie zwłok. Odezwał się śpiew chóru męskiedo, — i teraz nastąpiło coś, — czegośmy jeszcze na żadnym pogrzebie nie widzieli. Oto spalono wspaniały fajerwerk ogni bengalskich; równocześnie gdzieś w pobliżu ozwał się huk petardy, a po nim — radosny okrzyk gawiedzi. Orkiestra zagrała marsza żałobnego — i kondukt ruszył ku miastu, a stąd na cmentarz.

— PORZĄDEK ROZPRAW KARNYCH kadencji lutowej sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego jak dotąd obejmuje następujące sprawy. Dnia 3 lutego Józef Kopacz i spól., zbrodnia usiłowanego morderstwa, dnia 4 lutego: Jakób Grzesiak. zbr. shańbienia, i Marja Miller zbr. kradzieży: dnia 5 lutego Kazimierz Pieron zbrod. kradzieży; dnia 6 lutego Władysław Spytkowski, kradzież i Kunegunda Kwarczak dzieciobójstwo; dnia 7 lutego Aloizy Kucharski zbr. zgwałcenia, dnia 10 lutego Franciszek Kryza, zbr. morderstwa; dn a 14 lutego Michał Konopiński występek obrazy czci:

W kadencji tej odbędzie się także rozprawa przeciw Janowi Sobolewskiemu sprawcy włamania do konturu braci Eibenschützów. Śledztwo przez sędziego śledczego p. Czerneckiego zostało już ukończone i rozesłano listy gończe za spólnikami Sobolewskiego, który w obecne chwili udaje chorego.

— PRZENIESIENIE LWOWSKICH WYŚCIGÓW KONNYCH DO KRAKOWA. Dn. 16 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie Wydziału Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, na którem ożywioną dyskusyę wywołał elaborat p. Ostoja - Ostaszewskiego, w którym tenże wykazywał korzyści jakieby uzyskano przenosząc wyścigi lwowskie do Krakowa. P. Ostaszewski podniósł, że Towarzystwo nie jest lwowskiem, lecz narodowem i że nie powinno tracić z oka swego głównego celu, którym jest popieranie hodowli koni w kraju. Tor we Lwowie jest nie odpowiadający obecnym wymogom, nie zdrenowany o zaostrych zakrętach; trybuny są w fatalnym stanie, stajnie za małe i wprost niemożliwe. Konie w nich narażone są na wszelkie zmiany atmosfery, nie ma dalej zupełnie dojścia dla szerszej publiczności, a co może najważniejsze, że tor nie jest zamknięty parkanem, przez co pobór wstępów i utrzymanie porządku jest niesłychanie kosztowne. Przeniósłszy się do Krakowa, Towarzystwo będzie mogło zaraz w następnym roku dać znacznie więcej nagród, bo odpadnie wysoki czynsz za tor, a wspólne koszta administracyi i urządzenia meetingów trzech Towarzystw wyścigowych na jednym torze, zredukują wydatki Towarzystwa ad minimum. Po dłuższych debatach Wydział Narod. Tow. chowu koni uchwalił przedstawić miastu swe postulaty, jakoteż zasadnicze kwestye, czy urządzić w tym roku wyścigi we Lwowie, czy nie, przedstawić bez wniosku Walnemu zgromadzeniu do ostatecznej stanowczej decyzji. Termin Walnego zgromadzenia oznaczono na 26 stycznia.

— NEKROLOGIA. Aniela z Kulieńskich Fakadey, właścicielka realności na Czarnej wsi, przeżywszy lat 78, zmarła dn. 22 b. m.

W Wieliczce zmarł dn. 23 b. m. przeżywszy lat 65 em. inspektor kolei państwowej Julian Strzelbicki.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś dnia 23 stycznia:

Teatr miejski „Zemsta“

Aula Uniwersytetu: Odczyt p. Władysława Żukowskiego z Petersburga na temat: „Poglądy na najbliższą przyszłość finansów Rosji“ — o godz. 6 wieczór.

Związek turystyczny: O godz. 5 popołudniu posiedzenie klubu automobilistów.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W Sobotę: „Miłość czuwa“ kom. w 4 akt. Roberta de Flers i G. Caillaveta, (nowość).

W Niedzielę o godz. 3 „Betleem polskie“ (ceny popularne).

O godz. 7 „Miłość czuwa“.

Poniedziałek „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac (popul).

Wtorek „Miłość czuwa“ kom. w 4 akt. Roberta de Flers.

Środa „Mąż idealny“ sztuka w 4 akt. Oskara Wilde'a (popul.)

Czwartek „Jak się wam podoba“ sztuka w 5 akt. W. Szekspira.

---

razy w ciągu dnia, bo przedtem bywała tylko dwa lub trzy razy na tydzień.

Hrabinie przyszła na myśl treść telegramu na niebieskiej ćwiartce papieru i widziała jej zupełną zgodność z opowiadaniem agenta. Więc któż jest ta Łucja? Co z nią wiąże Armanda? Dlaczego przez lat dziesięć ani razu nie wymówił jej nazwiska, ani razu nie wspomniał nawet o jej istnieniu? Co znaczy ta tajemnica?

— Widziałeś pan tę pannę?

— Nawet z nią mówiłem.

— Jak wygląda?

— Bardzo ładna, blondynka, z niebieskiemi oczyma, średniego wzrostu, bardzo elegancka.

— Młoda! — przerwała hrabina.

— Dwadzieścia lat, o ile można przypuszczać.

— Zkąd ona pochodzi?

— Z okolicy Kwebeku w Kanadzie, jak mi powiedzieli służący, którzy wyglądają na bardzo wiernych i są małomówni... Ale w mieszkaniu taki panował nieład, kiedy przyszedłem, że mogłem ich nakłonić do mówienia...

— Nieład... dlaczego?

— Bo ta młoda osoba, jak miałem zaszczyt oznajmić pani hrabinie, straciła właśnie ciotkę, która mieszkała z nią, a którą kochała jak matkę. Wszedłem, udając przedsiębiorcę pogrzebowego. Tym sposobem mogłem się zbliżyć do panny Andrimont...

— Ciotka jej... tak... — wyszeptała hrabina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Piątek „Miłość czuwa“.
Sobota „Chmury“ kom. Arystofanesa, przekład Edm. Żegoty Cięglewicza.
Niedziela o godz. 3 „Botlejem polskie“ popularne.
O godz. 7 „Chmury“.

Kronika prowincjonalna.

— PROTEKTOR ŻYDÓW. Z Nowego Targu piszą nam:

Dnia 15 i 16 b. m. odbywały się w Nowym Targu wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto dochodowego. Dzięki szczególniejszym względom jakiemi się cieszy ród Izraela u nader przystępnego i łaskawego dla nich inspektora podatkowego S. W. zostały wybory w I i II kole w ten sposób pokierowane, że literalnie ani jeden katolik nie wszedł do komisji! Aby tem pewniej wybory po swojej myśli przeprowadzić i osiągnąć swój cel nie dopuścił wszechmogący pan S. W. ani jednego urzędnika do głosowania. Dalsze komentarze zbyteczne. Zdaje się ale, że tym razem się przeliczył: między wyborcami panuje niesłychane rozgoryczenie, a każdy przyzna że takie i tym podobne inne sprawki pana S. W dalej tolerowane być nie mogą. W tej sprawie ma być wniesioną interpelacja w Radzie państwa.

Z ZAKOPANEGO.

W niedzielę dn. 19go b. m. w sali hotelu „Morskie Oko“ o godz. wpół do 3-ciej po poł. odbył się wiec, mający na celu obmyślenie środków samoobrony przed gwałtami pruskimi.

Wiec, w którym uczestniczyli Polacy ze wszystkich trzech zaborów, ludzie wszystkich stanów i przekonań politycznych, był dowodem, że jednak mimo tylu wad narodowych z jakich jeszcze nie wyleczyły nas tyloletnie próby, klęski, zdolni jesteśmy w obliczu wielkich nieszczęść do jedności uczuć i pragnień.

Na wiecu, którego przewodniczącym był dr. T. Janiszewski, zastępcą przew. dr. Kostkiewicz; słowo wstępne wypowiedział w duchu ideałów narodowych p. Modliński z Zakopanego, następnie przemawiał Wojciech Roj góral, którego proste tchnące wielkim umiłowaniem ziemi ojczystej słowa, były oddźwiękiem tego co dziś czuje w smutnych dla kraju chwilach lud — siła narodu, nadzieja jego przyszłości.

Trzecim z rzędu mówcą był p. Krotowski dyrektor gimn. w Nowym Targu.

Przemówieniem pełnem gorącego zapału, ogromnej wiary w jutro jaśniejsze, wiary opartej na licznych faktach czerpanych z historji prześladowań Polaków, w Wielk. Księstwie Poznańskiem, p. Kr. wykazał dowodnie żywotność i siłę narodu Polskiego, którego mimo sum miljonowych na ten cel wydanych, mimo tylu represji i tortur ducha, zgermanizować, wchłonąć w siebie potwór niemiecki nie może.

Dr. Kraszewski z Zakopanego mówił o potrzebie wyzwolenia ekonomicznego i konieczności twórczej produkcyjnej pracy u nas.

Następnie przemawiali pp.: Orkan (autor „W roztokach“) Szymborski, Szczepański, J Kasprowicz, robotnik Karpiński i inni.

Ostatecznym wynikiem ożywionej wymiany zdań i myśli, była następująca rezolucja wiecu:

Rezolucja wiecu na Skalnem Podhalu.

W chwili złowrogiej, kiedy odwieczny nasz wróg depcze prawa ludzkie przez tysiące lat kultury wytworzone, chce wydrzeć nam gwałtem kawał ziemi ojczystej, kawał najdroższy, bo kolebkę polskiego narodu! Zgromadzeni na wiecu w Zakopanem Polacy wszystkich stanów, ze wszystkich stron dawnej Rzeczypospolitej:

1. Protestujemy przeciw gwałtowi zamierzonemu przez naród i rząd pruski wobec braci naszych w Wiel. Ks. Poznańskiem i Prusach Królewskich gwałtowi, jakiego w czasie pokoju nie dopuścił się dotąd żaden naród, gwałtowi niesłychanemu w dziejach świata!

2. Wzywamy posłów polskich w delegacjach austrjackich, do skierowania wszystkich swoich wysiłków, aby zerwać przymierze Austrji z państwem niemieckiem.

Wyrażamy przekonanie, że należy uzyskać stanowcze i niedwuznaczne oświadczenie, ze strony ministra spraw zagran. jakie zajmuje stanowisko, odnośnie do traktatów wiedeńskich z r. 1815 które prawa narodu polskiego stawiają pod gwarancję państw na tych traktatach podpisanych.

Czy uznaje te traktaty jako obowiązujące dla Austrji i państw wspólnie z nią podpisanych.

Wyrażamy przekonanie, że należy dążyć do wyzwolenia Austrji z niewoli pruskiej, że przymierze jej z Niemcami, jako zupełnie dla niej zbyteczne i szkodliwe, ustać powinno, że Austrję, a także i nasze prawa, przez inny system przymierzy, zabezpieczyć można i trzeba.

3. Uznajemy za konieczne skłonić cały naród bez wyjątku do bojkotowania towarów pruskich i kupców, których takie towary sprowadzali.

W tym celu wiec projektuje zawiązanie stowarzyszenia, do którego winni należeć ludzie wszystkich stanów, bez względu na przekonania społeczne, polityczne lub religijne; członkowie stowarzyszenia powinni wspólnie pracować nad tem, by bojkot jak najskuteczniej przeprowadzić.

W tym samym celu, wyrażamy życzenie, aby redakcje wszystkich pism polskich, przeznaczyć zechciały stale część pierwszej stronicy tuż pod tytułem pisma, na umieszczenie ogłoszeń „Ligi Pomocy Przemysłowej“ (lub innej podobnej fachowej instytucji), którе by bez zbyteсznych długich omówień zawierały:

1. Listę tych firm krajowych lub zagranicznych, które nie mają nic wspólnego z przemysłem i handlem pruskim.

2. Ostrzeżenia, w jaki sposób rozpoznać można towary pruskie, przemycane i pod fałszywą firmą sprzedawane za wyrób krajowy.

Wyrażamy przekonanie, że Izby handlowe w Krakowie, Lwowie, Brodach, obowiązane są ze względów zarówno ekonomicznych jak i patrjotycznych do wspólnego, i energicznego działania w przeprowadzeniu powszechnego bojkotu handlu i produkcji pruskiej, łącznie z Królestwem i innymi krajami słowiańskiemi.

Uznajemy, że należy dążyć do tego, aby robotnicy polscy nie współdziałali swą pracą w dźwiganiu się materjalnej potęgi Niemiec.

Wpierw jednak trzeba koniecznie wynaleść dla tychże robotników również korzystną pracę.

Wiec nakłada na prezydjum swoje obowiązki bezzwłocznego przesłania uchwalonych rezolucji Koła polsk. w Wiedniu, Izbom handlowym i dziennikom w kraju.

Wyrażamy ufność, że bracia Wielkopolanie poprowadzą dalej śmiało a wytrwale walkę rozpoczętą, że prowadzą ją z niezłomną wiarą w zwycięstwo dobrej świętej sprawy, bo nie są osamotnieni, za nimi stoi 20-sto miljonowy naród, który ich w żadnej doli nie opuści.

My ze swej strony przyrzekamy im uroczyście, że nie zawiedziemy ich nigdy w potrzebie, że w najtrudniejszych dla nich warunkach użyczymy im zarówno moralnego jak materjalnego poparcia.

— PIKNIK POLSKI w WIEDNIU. Zamiast dotychczasowych wieczorków mazurowych, urządza kolonia polska w Wiedniu, wspólnie z towarzystwem niemieckiem, które utrzymuje bliższe stosunki z domami polskimi, w dn. 8 lutego b. r. w salach hotelu „Continental“ piknik polski. Protektorkami pikniku, który zapowiada się doskonale są: Exc. Abrahamowiczowa, Exc. Bilińska, Hr. Coudenhove, Exc. hr. Dzieduszycka, Exc. Kniaziołucka, hr. Kolowrat, hr. Larisch, ks. Lichtenstein, ks. Lubomirska, hr. Ligny di San-Marzano, Exc. Wersbach Hadamar, hr. Wrbna i Exc. Ziemiałkowska. Na czele komitetu stoi Exc. Biliński. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne i szkółki polskiej w Wiedniu.

— W UNIFORMACH ŻANDARMERJI. We wsi Imanszał, erywańskiej gub., dokonano w tych dniach, jak donosi „Wiestnik Wołyni“, czelnej ekspropriacji.

W nocy do jednego z zamożnych osadników, Awetisowa, który podniósł z banku dość poważną sumę, przyszło 7 ludzi w uniformach żandarmerji i strażników policyjnych. Między nimi był jeden w odzieży pułkownika żandarmerji, a pozostali — podoficerowie i strażnicy. Mniemani wojskowi zajechali przed dom w dwóch faetonach. Pułkownik zażądał, by sprowadzono miejscowego wójta, a następnie wszedł z otoczeniem do domu Awetisowa i zakomunikował, że przystępuje do rewizji, ponieważ według wskazówek A. ma fałszywe pieniądze. Wskutek tego Awetisow wyjął z kufra 3.200 rb. nowymi papierkami i oddał je pułkownikowi, który schował pieniądze do kieszeni. Gdy włościanin zaprotestował, że pieniądze nie są fałszywe, a jeżeli znajdują się miedzy nimi takie, to tylko te należy zabrać, rzekomy pułkownik odpowiedział, że ma u siebie w domu maszynkę do sprawdzania dobroci pieniędzy.

Wkrótce wszyscy zniknęli, a przed odjazdem jeden z żandarmów uderzył wójta, który się spóźnił, w twarz i kazał przywieźć Awetisowa nazajutrz rano do zarządu żandarmerji w Erywaniu. Charakterystyczne, że bandyci rolę swe wykonywali bez zarzutu, że nikomu nie przyszło na myśl, że są to opryszki. Na drugi dzień dopiero, gdy Awetisowa przywieziono do Erywania i stawiono przed właściwą żandarmerją, ekspropriacja została wykryta.

— POLACY W ARCHANGIELSKU. W Archangielsku przebywa około 200 Polaków, ludzi rozmaitych zawodów, nawet wyrobników. Jak zaznacza korespondent „Dz. wil.“, nie zdradzają oni tendencji do wynaradawiania się. Jest tam kościół nieduży, ale starannie utrzymany. Kościół ten, to ognisko, łączące wszystkich Polaków w tem odległem mieście. Przy kościele istnieje biblioteka i czytelnia, posiadająca około tysiąca książek. Jest tam wielu Polaków leśników, którzy ukończyli szkoły średnie na Litwie i instytut rolniczy w Puławach.

Ze świata.

STRACENIE ZA POMOCĄ ELEKTRYCZNOŚCI. Stany Zjednoczone stracą zbrodniarzy skazanych na śmierć za pomocą elektryczności. W ten też sposób wykonano przed kilkunastu dniami wyrok śmierci w stanie Nowo-Jorskim na pewnym Włochu nazwiskiem Saverio di Giovanni, mordercy handlarza owoców Sansona.

Dzienniki amerykańskie tak opisują miejsce stracenia i samo wykonanie wyroku:

Morderca Giovanni przebywał w więzieniu państwowem w mieście Trenton. Więzienie to, oprócz budynków z kaźniami, posiada niewielki dom parterowy; jest to miejsce, gdzie zbrodniarz skazany na śmierć oczekuje strasznej kary. — Niepozorny ten domek składa się z siedmiu ubikacyj. Pierwsza i największa, jest to obszerna i jasna sala, zwana „komnatą śmierci.“ W niej odbiera się życie zbrodniarzom. Jako jedyny przyrząd do wykonania wyroku, znajduje się tu krzesło elektryczne do którego prowadzą od powały druty przewodowe, Na lewo od tego strasznego krzesła przymocowany jest na ścianie przerywacz czyli t. zw. szaltownik za pomocą którego wprowadza się w ciało delinkwenta niezwykle silny prąd elektryczny.

Dokoła „komnaty śmierci“ znajduje się sześć cel, połączonych ze sobą żelaznemi drzwiami. W nich przebywają skazani na śmierć w ostatnim dniu swego pobytu na tym padole.

W dniu, w którym tracić miano Giovanniego, pięć tych cel było zajętych, Pierwszy stracony miał być morderca Sansona.

Była godzina wpół do 6 rano: skazani spali jeszcze, gdy w rogu sali otworzyły się małe drzwiczki żelazne, którymi wpuszczono do wnętrza 18 świadków pierwszego stracenia t. j. dwunastu przysięgłych i sześciu dziennikarzy. Wkrótce potem zjawił się pierwszy e-

lektrotechnik stanu Nowo-Jorskiego F. E. David, który wezwany został do wykonania wyroku. Zbliżył się do szaltownika celem wypróbowania przyrządów i prądu. Lekki syk przerwał ciszę.

Kilka minut później otworzyły się znowu dzwiczki żelazne i weszli najpierw dwaj strażnicy więzienni, za nimi zaś delinkwent mając po obu bokach katolickich księży. Pochód zamykali dwaj uzbrojeni strażnicy. Obaj duchowni są kapelanami więziennymi; noc tą spędzili oni przy delikwentach i teraz towarzyszyć im będą w ostatnich chwilach życia. — Skazany postępował zwolna; półgłosem powtarzał za księżmi słowa modlitwy.

Wystąpił egzekutor; ujął delinkwenta, podprowadził go do krzesła i posadził na niem niemal gwałtem. Co się dalej działo, było rzec można dziełem kilku sekund. Dwaj strażnicy założyli równocześnie dokoła ramion i nóg oraz szyji mosiężne obręcze, mające na celu łatwiejsze rozprowadzenie przez ciało prądu elektrycznego. W czasie tego skazany modlił się półgłosem. Wreszcie na głowę włożono mu rodzaj hełmu. Wszyscy odstąpili.

Elektrotechik stanu Davis chwycił prawą ręką za rączkę szaltownika; — przycisnął na chwilę. W niektórych miejscach krzesła ukazały się blade, słabe płomyki. Przycisnął po raz drugi i tym razem przytrzymał szaltownik w tem położeniu przez cztery sekundy. — Była godzina 5 minut 59 i 3 sekundy. Prąd elektryczny o sile 1800 Volt a 10 Amperów przeszedł przez ciało delinkwenta zabijając go momentalnie.

Wówczas przerwano prąd i zdjęto ciało z krzesła. Na głowie, ramionach i nogach widniały sine plamki. Tędy przebiegła iskra elektryczna. — Zwłoki przeniesiono do salki sąsiedniej i oddano lekarzowi do oględzin.

Tak odbyło się wykonanie wyroku na pierwszym skazańcu. Nastąpiło kolejne wykonanie na czterech dalszych.

DZIESIĘĆ WARUNKÓW ZDROWIA. Pewien lekarz francuski twierdzi, że dla utrzymania dobrego zdrowia, koniecznem jest przestrzeganie dziesięciu następujących warunków: 1) Wstawaj wcześnie, wcześnie kładź się do snu i spędzaj dzień na pracy. 2) Woda i chleb zawierają życie; świeże powietrze i promienie słoneczne są dla zdrowia niezbędne. 3) Mierność w jedzeniu — to najlepszy eliksir życia. 4) Czystość — to ważny czynnik zdrowia; ma szyna trwa tem dłużej, jeżeli jest czysto utrzymaną i odpowiednio z nią się obchodzi. Sen wzmacnia ciało; za wiele snu, czyni człowieka zniewieściałym i osłabia. 5) Noś odzież stosowną, to zn. taką, która nie tamuje ruchu, a jest odpowiednio ciepłą by ustrzedz ciało przed gwałtownemi zmianami temperatury. 7) Czysty i wesoły dom daje szczęśliwe ognisko domowe. 8) Przez wesołość odświeża się duch i wzmacnia. 9) Swoboda i wesołość stwarzają miłość do życia, która jest połową zdrowia. Natomiast smutek czyni człowieka przedwcześnie starcem. 10) Jeżeli żyjesz z pracy umysłowej, nie pozwalaj pozostawać w bezczynno ści twym rękom i nogom. Jeżeli żyjesz z pracy rąk, nie zapominaj o pielęgnowaniu ducha i wzbogacaniu wiedzy.

Telegramy.

ANKIETA SZKOLNA.

WIEDEN. Wczoraj kontynuowano obrady ankiety dla reformy szkół średnich.

Dr. Bobrzyński podniósł, że braki naszych szkół średnich mają trzy przyczyny, a mianowicie: wadliwe uregulowanie kwestj, uprawnienia, dążności wpojenia w uczniów możliwie jak najwięcej wiadomości, jako też szablonowości w nauce, instrukcjach i planie naukowym. Mowca jest za najdalej idącem równouprawnieniem szkoły realnej z gimnazjum. Szkoła realna wymaga jednakże gruntownego przekształcenia i powiększenia o VIII kl. Jest za zniesieniem dwustopniowości i za zmniejszeniem materjału naukowego, natomiast za możliwą gruntownością. Reforma gimnazjów i szkół realnych byłaby konieczną w duchu pogłębienia nauki. Szkoła realna potrzebuje więcej reformy jak gimnazjum, gdyż zajmuje się trzema językami żyjącymi, a w najważniejszych gałęziach, jak nauki przyrodnicze i geografia, nie daje niczniom prawie nic więcej jak gimnazjum. Z nowym typem realnego gimnazjum mowca nie może się zgodzić, tem bardziej, że chodzi tylko o eksperyment. Natomiast byłoby pożądanem utworzenie liceum albo 6-kl. wyższej szkoły dla tych, którzy nie chcą iść do szkół wyższych. Takim szkołom należałoby przyznać prawo 1-rocznej służby wojskowej i prawo uzyskania niższych posad urzędniczych. Mogłyby one być też przygotowaniem do wyższych szkół handlowych i przemysłowych, oraz seminarjów naucz. Zmniejszyłoby to napływ do szkół średnich. W końcu można by każdemu poszczególnemu ciału nauczycielskiemu umożliwić we własnym zakładzie w obrębie ram ogólnych przeprowadzenie własnej organizacji i planu naukowego pod kontrolą władzy wyższej.

Dr. Pattai wystąpił przeciw obecnej metodzie nauczania języków starożytnych; jest jednakże za utrzymaniem humanistyki. Nauka języka greckiego mogłaby się rozpoczynać dopero w klasie V. Nowy typ gimnazyum, jaki będzie stworzony, powinien mieć również charakter humanistyczny. Szkoła realna musi być 8-kl. przy zaprowadzeniu języka łacińskiego. Wówczas obie szkoły będą mogły być zrównane.

Szef sekc. Juraschek jest zdania, że nowy typ szkół średnich nie zmniejszy napływu do obecnych szkół średnich. Musianoby stworzyć nowy rodzaj zakładów, przeznaczony w pierwszej linii dla stanu średniego, któryby mógł przyjmować uczniów, występujących ze szkół średnich. Nie może tem być rozszerzona szkoła wydziałowa, lecz typ w rodzaju żeńskich liceów. Z tą ogólną szkołą musiałyby być połączone przygotowawcze szkoły do poszczególnych zawodów.

Jenerał-major Meizner wyraża opinię ministerstwa wojny w sprawie 1-rocznej służby wojskowej. Zarząd wojsk. nie przeczy potrzebie rewizji odnośnych postanowień i będzie się starał sprzeczne zdania istniejące w tej kwestji, wyrównać. Ministerstwo od szeregu lat zajmuje się tą kwestją i przyszło do przekonania, że zupełne wyrównanie obecnych sprzeczności może nastąpić tylko na podstawie 2-letniej służby wojskowej.

Minister oświaty Marchet omawiając kwestye ze stanowiska polityczno - szkolnego wyraża nadzieje, że kwestyę ochotniczej służby wojsk. uda się załatwić w drodze ministeryalnych narad.

Bar Czedik oświadcza, że dla rozwiązania sprawy byłoby najlepiej stworzyć wspólne podstawy dla wyższych klas szkół średnich, z wykluczeniem greki, przyczem gorąco występował za istniejącem realnem gimnazjum. Uważa zupełne zniesienie greki za nonsens, ale nauka ta powinna się dopiero od 5. kl. zaczynać. Następnie wystąpił za podwyższeniem czesnego przy pozostawieniu uwolnień, aby czesne władze szkolne mogły używać na potrzeby naukowe i w ten sposób uzyskać pewną niezawisłość od zarządu skarbowego, wreszcie wśród oklasków zebranych podziękował zarządowi szkolnemu za zwołanie ankiety i danie możności do tej dyskusyi

NOWE TOWARZ. NAFTOWE.

WIEDEŃ. Wczoraj nastąpiło tu ukonstytuowanie tow. handlowego dla ropy z ograniczoną poręką, z wpłaconym kapitałem zakładowym 2 milionów koron. Do towarzystwa należy zakład kredytowy, jako też kilku innych wspólników, którzy biorą udział w interesach zaliczkowych galic. ropy. Towarz. zajmuje się nabywaniem i sprzedażą ropy dla rafinerji, jako też do celów opałowych i motorowych. Dyrektorem tow. został wybrany Oskar Dub, prokurzystą Maurycy Oskar Kornfeld.

Z KOMISJI PARLAMENTU.

WIEDEN. Subkomitet komisji socjalno-politycznej obradował wczoraj nad projektem ustawy w sprawie pracy dzieci. Zastępcy rolniczy przedłożyli szereg wniosków, poczem przyjęto kilka paragrafów z niektóremi zmianami. I tak np. przy § 7 dotyczącym zatrudnienia dzieci przy publicznych przedstawieniach teatralnych, przyjęto postanowienie, zezwalające na takie występy na przedstawieniach, urządzanych za zgodą władz szkolnych. Dalej postanowiono przyjąć do ustawy postanowienie co do wypłaty w naturaljach i dawania alkoholiów.

Dalszy ciąg obrad odbędzie się 11go lutego rb.

WYBUCH GAZU.

BUDAPESZT. Niedaleko pałacu Andrassego nastąpił wczoraj podziemny wybuch gazu, wskutek czego podziemne przewody kablowe zostały uszkodzone. Detonacja była tak silną, że słyszano ją w prawie całem mieście Wiele osób padło na ziemię doznawszy lżejszych i cięższych ran, także 7 robotników zajętych tamże odniosło rany,

PROFESOR FAŁSZERZEM.

WIELKI WARAZDYN Policja aresztowała tud. przedsiębiorcę budowlanego Stefana Molnara który jest zarazem prof. tut. szkoły technicznej, obwinionego o usiłowane fałszowanie węg. rent koronowych po 1000 i 500 kor. Przy dokonanej u niego rewizji domowej znaleziono liczne sfałszowane papiery. Aresztowany oświadczył przy przesłuchaniu, że nie chciał tych rent sprzedawać, tylko używać ich jako wadjum przy ofertach.

NIEMIECCY HOMOSEKSUALISCI.

BERLIN. W procesie przeciw hr. Hohenau i hr. Lynarowi prokurator wniósł uwolnienie Hohenaua, natomiast skazanie Lynara na karę 1 roku 4-ch miesięcy.

O MORZE BALTYCKIE.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: *Nowoje Wremja* mimo ostatniego komunikatu z dnia 20 b. m., dalej podtrzymywa politykę niemiecką w kwestji morza baltyckiego. Niemcy, jak *Now. Wremja* pisze, poruszyły myśl, aby morze baltyckie uznać za „mare clausum“, które w czasach pokojowych ma być zmienione w „mare teutonicum“, a w czasie wojennym dać podstawę do przeszkodzenia ostrzeliwaniu wybrzeży. Wobec tego — jak to już raz się stało, biuro Wolffa ponownie jaknakategorycznej zapewnia, że kwestja „mare clausum“ podczas rokowań wcale nie była poruszana.

Równocześnie prostuje b. Wolffa inną fałszywą wiadomość *Now. Wremji*, jakoby ros. oficer marynarki towarzyszył eskadrze amerybańskiej na Cichym Oceanie.

RZĄD I DUMA.

PETERSBURG. Według twierdzeni wybitnych posłów Dumy, rząd obstaje przy przyjęciu przedłożenia, dotyczącego budowy nowej floty, chociażby to nawet miało wywołać w Dumie ostrą opozycję. Przywódca październikowców hr. Uwarow oświadczył, że rząd kazał zawiadomić przewódców Dumy, iż Duma w razie odrzucenia przedłożenia, zostanie rozwiązaną.

Przywódca monarchistów hr. Bobrinskij wątpi, czy przyjdzie do odrzucenia, a w tym wypadku rozwiązanie Dumy zależeć będzie od formy odrzucenia.

Z JAPONSKIEGO PARLAMENTU.

TOKIO. Wniesiona przez wszystkie stronnictwa opozycyjne w parlamencie rezolucja, wyrażająca całemu gabinetowi nieufność, została odrzuconą 177 gł. przeciw 168.

KATASTROFA NA MORZU.

HOCK VAN HOLLAND Do wczoraj popoł. jeszcze nie nadeszła żadna wiadomość o zaginionej szalupie okrętu „Amsterdam“ na której znajdowało się 28 osób, w tem 21 podróżnych.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

REGGIO DI CALABRIA. Wczoraj rano o 5 m. 10 dało się tu czuć dość silne trzęsienie ziemi. Według nadeszłych wiadomości z rozmaitych miejscowości Kalabrji, odczuto tam trzęsienie ziemi, które wywołało wśród ludności panikę. Szkód nie było.

OBNIZENIE STOPY PROCENTOWEJ,

LONDYN. Bank angielski zniżył stopę procentową z 5 na 4.

Nadesłane.

Pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń 31 paźdz. 1907

Dwie panie, popielato ubrane, jadące z panną blondynką w białej bluzce i granatowej czapeczce, dnia 31 października 1907, drugą klasą, pociągiem pospiesznym, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 2.16 popołudniu, w kierunku do Krakowa, gdzie jedna Pani z panną wysiadła, druga zaś pojechała w kierunku do Wiednia, i którym koło Tarnowa, popielato ubrany szatyn, we wozie restauracyjnym ustąpił stolik na cztery osoby, a sam przesiadł się do stolika na dwie osoby, uprasza uprzejmie adwokat dr. Wiktor Kulikowski we Lwowie Wałowa 3. o podanie adresu, potrzebnego mu do poważnej sprawy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.